

# Mityczne Tam

Tak, pustynia może przerażać, ale jednocześnie intryguje i porusza fantazję. Można ją znienawidzić i przeklinać, jednak pragnienie powrotu nigdy człowieka nie opuści.

JACEK PAŁKIEWICZ

**Z**wyrażnym sentymentem zjechałem ostatnio do mitycznej dla każdego bywalca Sahary mapy Michalin nr 953 – Africa Nord et Ouvest – 1:4000000 i mógłbym nad nią przesiedzieć wiele godzin. Odszukuję zaznaczone na niej studnie i czuję, jak podnosi mi się poziom adrenaliny, bo woda na pustyni jest na wagę złota. Na południe od El Goléa

(obecnie: El Menia) widnieje napis: „Sarret assez bonne a 45 m”. Właśnie tam przeżywałem dramatyczne chwile, bo nie miałem wystarczająco długiej linki i mogłem umrzeć z pragnienia, siedząc przy studni pełnej wody. Albo informacja pośród bezkresnych piasków Wielkiego Ergu Bilmy w Nigerze: „Woda średnio lekko zasolona”. Woda miała jednak tak odrażający smak, że aż trudno było ją przełknąć.

## Po prostu Tam

Najsłynniejsza saharyjska studnia artezyjska znajduje się przy L'Arbre du Ténéré. Byłem jednym z ostatnich podróżników, który w 1973 r. odpoczywał na przeraźliwie jałowej i suchej pustyni przy tym drzewie, jedynym w promieniu setek kilometrów.

Kilkusetletniej akacji już nie ma, podobno w tym samym roku jakiś pijany libijski kierowca ściał ją swoją ciężarówką. Dziś jej pień można obejrzeć w muzeum w Niamej, a na jego miejscu postawiono metalową konstrukcję z lusterkami, które z daleka sygnalizują lokalizację studni.

Wiele nazw miejscowości jest związanych z ludźmi bądź z faktami. Béni Abbès to legendarna historia Legii Cudzoziemskiej, a Siwa na pustyni egipskiej przypomina o niefortunnej inwazji Aleksandra Macedońskiego. W południowym trójkącie Algierii, graniczącym z Mali, Nigrem i Libią, widnieje ciemnobrązowy napis: „Ahaggar”. To górzysty masyw przypominający krajobraz księżycowy. Jedyna miejscowość w tym rejonie

Centrum  
Tamanrasset



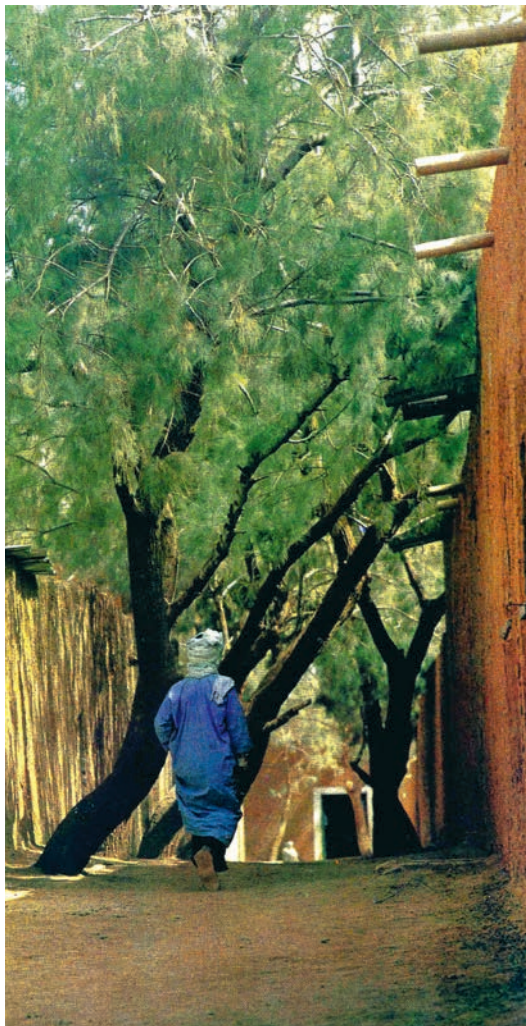
Zdjęcia: archiwum autora

to Tamanrasset. Kto był w tej stolicy Sahary, nazywa ją po prostu Tam.

Jak do niej dotrzeć? Wyruszyłem z przyjaciółmi land roverem z Tunisu, klasycznego przystanku dla podróżujących samochodem. Po 2-godzinnym pokonywaniu korowodów granicznych w Algierii i przekroczeniu pasa ziemi niczyjej poczułem dreszcz emocji. Sahara pokazała swoje oficjalne oblicze, powszechnie znane i reklamowane – oblicze na pokaz. Kwintesencją były sinusoidalne diuny przypominające piękno nagiego ciała kobiety o ponętnych kształtach. Takiego magicznego uroku nie zawsze są w stanie oddać nawet najpiękniejsze fotografie. Zacząłem oddychać saharijską atmosferą.

Asfaltowa droga wiedzie do Touggourt, a stamtąd przez kamienistą równinę do Ouargla, gdzie nieduży pomnik przypomina o pierwszym automobilowym rajdzie przez całą Saharę, który w 1922 r. zorganizował Citroën. Kolejne 150 km to wciąż kamienisty teren, aż do gwałtownego skrętu w lewo. W głębokiej dolinie pojawia się widok mogący zadziwić nawet weterana podróżnika. To Ghardaia, schludne miasteczko z białymi i błękitnymi domkami otoczonymi starożytnym murem obronnym, nad którym góruje wieżyczka minaretu z wysuszonego błota o odcieniu rdzawej czerwieni. Całość jest zanurzona w zielonym morzu palm daktylowych.

Stąd trasa wiedzie prosto na południe wzdłuż Wielkiego Ergu Zachodniego. Wokół rozciąga się kosmiczna pustka i panuje złowroga, martwa cisza. Żadnego punktu odniesienia, ani śladu cienia. Tylko w oddali przemyka stado sprężystych gazeli. Wielkie wydmy dotykają asfaltu i nierzadko tworzą na nim trudne do przejechania zasy. Największa pustynia świata ma wiele twarzy. Ludzi dziwią krańcowo różne opinie: „niekończący się ocean piasku” i „ciągnąca się bezgranicznie równina pokryta kamieniami i żwirem”. Albo: „w tej części planety deszcze są nieznane” czy „w trakcie gwałtownej ulewy, która może zdarzyć się raz w roku, «uadi», pradawne koryto rzeki, gwałtownie się wypełnia



Atmosfera typowej saharijskiej oazy

i rwąca woda unosi wszystko, co napotyka po drodze”. A także: „palący żar pustyni zniewala” lub „nocą temperatura w masywie Hoggar spada do  $-10^{\circ}\text{C}$ ”. Nie można zatem powiedzieć, że na Saharze nie ma wody, ale też, że jest ona wszędzie. Powyższe przykłady mówią, jak niebezpieczne mogą być nieostrożne uogólnienia.

Pustynia pokryta jest chaotyczną pajęczyną „pist”, saharijskich gościńców. Przecinają ją też główne szlaki komunikacyjne, od wybrzeża Morza Śródziemnego do serca Czarnej Afryki. Początkowo pokryte są one asfaltem, który nieoczekiwanie ginie, a później na podróżnika czekają już tylko uciążliwe, lepiej bądź gorzej oznakowane drogi polne. Pomocą w orientacji są najczęściej zardzewiałe beczki po paliwie, nieduże

stosy kamieni, drągi metalowe wbite w grunt czy zużyte opony samochodowe. Ich widok zawsze podnosi człowieka na duchu.

### Pozostałe 29 dni

Po minięciu I-n-Salah, jednego z bardziej gorących miejsc na Saharze, ongiś ośrodka handlu niewolnikami, wreszcie na horyzoncie wyrasta mityczny Tamanrasset. Moda na turystykę w końcu lat 80. ubiegłego wieku sprawiła, że starożytna oaza, niegdyś centrum karawanowe, zatraciła swój dawny urok i dziś przypomina z wyglądu wypraną z kolorów, anonimową miścinę. Motocykliści, hałaśliwie przejeżdżający obok Tuaregów na wielbłądach, wnoszą coś z nastroju rajdu Paryż – Dakar, najbardziej idiotycznego, który zadał gwałt przyrodzie i zburzył odwieczną solenną atmosferę Sahary.

Sfatygowani upałem regenerujemy teraz siły, odpoczywając w cieniu daktylowych palm hotelu Tahat. Zapraszam do stolika pełnego godności Tuarega z długim mieczem u pasa. To przedstawiciel legendarnych, wojowniczych „błękitnych ludzi”, w przeszłości absolutnych władców Sahary. „Napijesz się z nami piwa?”. Milcząco kręci głową. „Może coca-cola?”. „Nie. Woda” – odpowiada zimno, patrząc w oczy zza szczerline omotanę niebieskim zawojem twarzy. „Nie lubisz piwa?”. „Nie znam jego smaku, bo wiem, że pragnienie gasi się wodą. Wy, biali, jesteście nieobliczalni. Mówicie, że u was płyną rze-

*Na pustyni czas liczy się w tysiącach lat, u nas dni lecą szybko, wciąż coraz szybciej.*

ki, biją fontanny i często padają deszcze. Jeśli to wszystko prawda, to po co przyjeżdżacie do nas, gdzie człowiek cierpi pragnienie?” – pyta. „Ja – ciągnie uparcie – was nie rozumiem. Mówiłeś, że z Algieru do Tam można przylecieć samolotem w ciągu 2 godz. Dla mnie i moich wielbłądów trzeba na to miesiąca. Chciałbym wiedzieć, →

→ co robisz w pozostałe 29 dni”. Ta lekcja na zawsze pozostanie mi w pamięci. Nasze miary, nasz styl życia i sposób wypełnienia czasu krańcowo się różnią. Na pustyni czas liczy się w tysiącach lat, u nas dni lecą szybko, wciąż coraz szybciej.

Do stolika dosiada się Sersouf, jeden z najlepszych przewodników na Saharze. Wielokrotnie towarzyszył mi w moich eksploracjach. Zawsze w dobrym humorze, pochodzi ze szlacheckiego rodu beduińskiego

*Największa pustynia świata ma wiele twarzy.*

go plemienia Beni Hilan. Jego ojciec walczył w wyborowym oddziale dromaderów u boku Francuzów okupujących terytorium Tuaregów. To od niego Sersouf poznał wszystkie sekrety pustyni. Zajmował się kontrabandą, wrodzoną pasją wszystkich mieszkańców Sahary, a kiedy na początku lat 60. XX wieku nieśmiało rodził się ruch turystyczny, zajął się pilotowaniem obcokrajowców. Był moim niezastąpionym maestro. Nauczył mnie istotnych pustynnych zasad: być uważnym, pokornym i przezornym.

**Sersouf-saharyjski przewodnik**



Zdjęcia: archiwum autora

**Zaprzyjaźniony Tuareg**

Wielokrotnie w poszukiwaniu mitu Sahary znosiłem trudy życia na pustyni. Jadłem kuskus i chleb pieczony w rozżarzonym piasku, budził mnie nocą lament szakali, chronilem się przed oszalałą nawałnicą piaskową i przed naprzykrzającymi się muchami. Walczyłem z upałem, piłem mętną, przesiąkniętą zapachem kozy wodę z bukłaka i często niepokoiłem się o jej brak. Tak, pustynia może przerażać, ale jednocześnie intryguje i porusza fantazję. Można ją znienawidzić i przeklinać, jednak głęboki ślad pozostawiony przez nią będzie stymulować wyobraźnię i pragnienie powrotu nigdy człowieka nie opuści. **n**

**JACEK PAŁKIEWICZ**  
Reporter, eksplorator